

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 7-8/2007

Kataster – cios w podbrzusze

Już wiemy, co, zdaniem rozpolitykowanych mediów, jest sposobem na bogatych w IV RP. Jest nim tzw. podatek katastralny, zwany również „katastrofalnym”, który ma obciążyć wszystkie, a tym samym również drogie nieruchomości w celu sfinansowania płac pielęgniarek, położnych, salowych i oczywiście wpadających czasem do roboty zaganianych lekarzy. Politycy, oczywiście, wypierają się w żywy kamień tych pomysłów, ale media, ogólnie niechętnie władzy, wiedzą ponoć lepiej. Kiedyś nawet w politycznym szale dziennikarz jednej z gazet „Życia

Warszawy” napisał, że podatek ten ma wynosić 10% wartości nieruchomości, co pozwoliło na parę tygodni używania sobie na nielubianej władzy choć niewiele to jej zaszkodziło.

Dziś również tą metodą chce się dorobić gębą równie niekochanej władzy, ale jej to nie rusza, zresztą nie tylko to. Tak powoli, aż konsekwentnie zabijamy każdą szansę likwidacji skansenu socrealizmu w podatkach lokalnych i wprowadzania powszechnej wyceny nieruchomości. A może jej brak jest komuś bardzo potrzebny?

Z ŻYCIA BIZNESU



Jak widzi pan, nie puściliśmy pana w skarpetkach

POLAK WYPOCZYNKOWY



Idzie nowe: na wódkę nas jeszcze stać, na zagrychę już nie

Katastrofalne skutki odejścia Balcerowicza

Pierwszy raz od ponad dziesięciu lat mamy nadwyżkę w budżecie, czyli bieżące dochody przekroczyły wydatki. Pewnie do końca roku uda się ją zniwelować, czyli wydać to, co dodatkowo zarobiła na podatkach władza, ale fakt pozostaje faktem. Rosną dochody z podatków, a wszyscy cieszą się „z dynamicznego wzrostu gospodarczego”. Powód tego sukcesu jest banalnie prosty: w kąć poszły wszystkie pseudoteorie, że podaż pieniądza jest źródłem inflacji, banki zaczęły robić to, do czego są powołane, czyli pożyczać pieniądze, a my je wydajemy. Reszta to skutki. Jest rze-

czą oczywistą, że gdy ktoś zamówi np. 50 krzeseł u stolarza, bo bank mi na to pożyczył, to zwiększy o to PKB, a przyczyną jest większy zasób gotówki.

Nie jest chyba zbiegiem okoliczności, że fakty te nastąpiły po odejściu nieomylnego autorytetu, który dwa razy rządził finansami, a potem pilnował banków, aby nie psuły, jego zdaniem, pieniądza pożyczając go klientom. Z kolei ich wydatki tworzą popyt, który częściowo wraca do budżetu w postaci podatków.

Szkoda, że musieliśmy na praktyczne zastosowanie tej oczywistej prawdy czekać aż 17 lat.

Czytelnicy zawiedli pokładane w nich zaufanie

Tzw. opiniotwórcze gazety mają powody do bólu głowy: nieoficjalnie wiadomo, że spada sprzedaż i nakłady, a zwłaszcza sprzedaż poza centrami dużych miast. Zmniejsza się również prenumerata firm i urzędów.

Polecą głowy nie tylko redaktorów naczelnych ale nawet prezesów spółek wydawniczych. Niewiele to pomoże, bo przyczyną pogłębiającego się kryzysu jest, przynajmniej oficjalnie, wszechobecna konkurencja internetu. Sadzę, że nie tylko, a problem jest znacznie ogólniejszy. Prasa jest w naszym kraju postrzegana jako władza i to rozumiana w sposób dosłowny. W znacznym stopniu swoją rolę dostrzega i praktycznie realizuje jako jeden z najaktywniejszych graczy w życiu politycznym; często dziennikarze są postrzegani jako kryptopolitycy i chyba nimi są, a także sami politycy uważają pióro dziennikarskie za sposób realizacji swoich

zadań. A jest to władza praktycznie największa, prawie niekontrolowana, co jest dowodem słabości władzy trzeciej (sądów), która tu mogłaby stanowić przeciw wagę.

A czytelnik? On zawiódł zaufanie, bo... polityka go mało, coraz mniej obchodzi. Mamy jej dość, tak jak całej „klasy politycznej”. Wyłączamy telewizor, gdy narzuca się nam „gadające głowy” polityków. Nie chcemy czytać o tym w gazetach, w ogóle to nas nie obchodzi. Ważniejsza jest praca, pieniądze, życie osobiste i wszelka prywatność. Polityczne gazety nie są czymś na tyle ważnym aby je kupować.

Ot i wszystko, a wydawcom prasy warto tylko przypomnieć, że gazeta to też „towar”, który musi mieć wartość rynkową. Polityka w naszym kraju jako temat już jej dawno nie ma. Wolimy oglądać „taniec z gwiazdami”, pod warunkiem, że nie przyświeca w nim żadna gwiazda polityczna.

NASZE SUKCESY



W naszej gminie już nie ma bezrobocia: wyjechali wszyscy poza radą gminy.

Walka o nowego Człowieka

Jak starsi pamiętają, niesławny ustrój zwany dziś „komuną” chciał, przynajmniej początkowo, wychować Nowego Człowieka: kolektywnego, robotnego, o małych potrzebach, a za to cierpliwego. Tę ostatnią umiejętność ćwiczano zwłaszcza w ciągłych treningach kolejkowych po wszystko. Pisarze mieli być „inżynierami dusz”, oczywiście w pełni niewierzących, dziennikarze stali na pierwszej linii walki propagandowej, podobnie jak artyści i sztuka. Za nimi stali smutni panowie, pardon, towarzysze ze „służb”, którzy pilnowali wszystkich i wszystkiego. Niby to skuteczny i przemyślany sposób osiągnięcia zamierzonego celu. Wszystko jednak szybko uległo rozkładowi: pisarze i artyści zaczęli kontestować, dziennikarze krytykować a służby sięgnęły po władzę obstawiając na wszelki wypadek również ówczesną opozycję. Przede wszystkim wykształciła się grupa niezłomnych przeciwników, którzy dziś nazywają samych siebie „antykomuchami”, którzy – lekceważeni w tamtej epoce – dziś wypinają piersi do orderów. Teraz ich czas: do upadłego zwalczają pozostałości komuny, chcąc spektakularnie przypieczętować swój domniemany sukces sprzed kilkunastu lat.

Zawsze jednak twarda postawa „anty” ma w sobie coś z naśladownictwa znienawidzonego wroga. Jest on zbyt ważny, aby nie odcisnąć istotnego piętna. Dziś też wychowujemy „nowego człowieka”, który nie może odbiegać od antykomuszeckiego wzorca wszędzie deklarując miłość i podziw do nowego Wielkiego Brata, mówiąc tylko źle o tym co sowieckie, a okupację lat 1939-1945 nazywać „hitlerowską” (broń Boże „niemiecką”), która później zastąpiła nowa, sowiecka. Poprawność wyznacza tu IPN i jego wiekopomne odkrycia badawcze.

Nie musimy się jednak zbyt przejmować „nowym zniewoleniem”; jego skuteczność będzie nawet mniejsza niż tej z czasów komuny. Gazet i książek nie czytamy, kolejek nie ma, a zawsze możemy przecież przerzucić telewizyjne urabianie na inny, komercyjny kanał.



To już kolejny „sezon urlopowy”, który spędzam w pracy



Chyba umoczyliśmy

Temat na lato

Temperatury w naszym kraju łaskawsze niż w zeszłym roku. W innych "bratnich" krajach, a to ulewy i powodzie, a to upały i brak wody, a u nas wręcz normalnie. Takie sobie zwykłe lato. Trochę deszczu, trochę słońca a po świętej Annie już zimno rano i wieczorem. Tylko drogo, bo kraj się ponoć "rozwiija". Na wypoczynek w kraju stać tylko najbogatszych, lecz w tańszych ciepłych krajach już dla nas za gorąco.

Mało kto pasjonuje się życiem politycznym, bo nam to wisi. Nawet w życiu towarzyskim tzw. elit nic się niedzieje, czyli czas letni ma wszelkie ustawowe znamiona sezonu ogórkowego. Nuda jest, jak twierdzą lekarze, niezbędnym warunkiem wypoczynku.

Może wreszcie staliśmy się normalni, a tym co nas pasjonuje staną się tylko wydarzenia sportowe? Do obowiązkowych tematów można jeszcze dorzucić podatki; to konieczny temat narzekań w zwykłym kraju.

Małe szanse na „pomoc publiczną”

Przepisy wspólnoty coraz więcej miejsca poświęcają tzw. pomocy publicznej. Władze Unii wydają co rusz nowe przepisy o tym, jak otrzymać np. pomoc regionalną, sektorową, horyzontalną, de minimis itp. Niby chodzi o to, żeby nie dać, bo pomoc publiczna firmom jest prawnie zakazana, ale w sumie daje się i to dużo więcej niż kiedykolwiek za PeeReL-u.

Na razie mało z tego korzystamy, bo nikt nie zagłębił się w stale zmieniających się przepisy oraz całej ich wspólnotowej wykładni. Jestem jednak sceptykiem, czy kiedykolwiek jednak odważymy się z tego korzystać. W końcu jeśli urzędnik zrobi coś dobrego dla firmy, to rodzi to „uzasadnione podejrzenie powiązań korupcyjnych”. Jego władza jest tylko wtedy poza podejrzeniem, gdy nie robi nic dobrego.



Trzeba w nowoczesny sposób pilnować interesów Skarbu Państwa.

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

Redakcja: WITOLD MODZELEWSKI, KINGA BARAN, JÓZEFA ROSZCZYK
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE „UNIVERS” S.C.
Zielona Góra, ul. Niecała 2D